Nr. 163 We Lwowie Niedziela dnia 12. Czerwca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse, W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie Reichman i Frendler. W Paryżu C. A. m. Rue des saints Pères 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatne Korespondencje i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Konferencja monetarna.

Lwów 11. czerwca.

Według wiadomości, nadeszłych z Waszyngtonu, projektowana przez rząd tamtejszy konferencja monetarna z wszelką pewnością przyjdzie do skutku. Usiłowania rządu Stanów Zjedn. w tym kierunku bardzo łatwo zrozumieć. W chwili obecnej nie produkują nigdzie tyle srebra, ile w Ameryce Północnej, a mianowicie w Stanach Zjednoczonych i w Meksyku; tym więc państwom musi na tem zależeć, aby biały metal napowrót dawną odzyskał wartość. Bogaci posiadacze kopalń srebra w Północnej Ameryce, to ludzie nadzwyczaj wpływowi i od roku 1878 potrafili interes swój prywatny zespolić z interesem państwa, przeprowadziwszy w kongresie uchwałę o zakupywaniu przez rząd miesięcznie pewnej ilości srebra w celu wybijania zeń monety. W roku ubiegłym podwyższono tę ilość, gdy kurs srebra skutkiem nadzwyczajnej produkcji, spadł — na pięćdziesiąt i cztery miljonów uncyj rocznie, które państwo za cenę sześćdziesięciu miljonów dolarów w złocie musi odkupić.

Tu na razie wpływ królów srebra znalazł kres, mimo, że za nimi stoją rolnicy Zachodu i wielka część robotników, którzy są przekonani, że spadek wartości srebra połączony jest dla nich z ogromną stratą. Żądanie przyjaciół srebra, skierowane ku wolnemu wybijaniu monet srebrnych,—to znaczy, by każdy, kto do mennicy przynosi dwadzieścia i cztery gramów srebra, otrzymał za to dolara — jak gdyby srebro ciągle jeszcze miało wartość 59 pensów, to znaczy tyle, ile w chwili, gdy ustanowiono wagę dolara, — odrzucono.

System monetarny w Stanach Zjednoczonych dość jest skomplikowany, ale ostateczna jego podstawa opiera się przecież na złocie, mimo, że tego kruszcu prawie w obiegu nie widać. Srebro, które państwo kupuje i wybija, pozostaje w kasach i wraca tamże, gdy je wydano na płace urzędników i inne potrzeby, w drodze ceł; złoto natomiast ciągle odpływa, tak, że pokrycie not drogim żółtym kruszcem jest coraz słabsze.

W tym stanie rzeczy i państwo jako takie znamienity ma w tem interes, aby powstrzymać dalszy spadek kursu srebra. W czasach wielkiej produkcji złota w Kalifornji, płacono w Londynie za uncję srebra 60 pensów, w roku ubiegłym cena ta wynosiła li 39 — taki był wpływ ogromnej produkcji srebra i zaprowadzenia w Niemczech waluty złotej.

Obok Stanów Zjednoczonych, interesowaną jest także w podwyższeniu wartości srebra Wielka Brytanja. W Indjach panuje waluta srebrna, podczas gdy procenta długów indyjskich płacone są w złocie. Byłoby to również dla krajów, wchodzących w skład konwencji łacińskiej, z ogromną korzyścią, gdyby srebro się podniosło ze swojego upadku. Posiadają one bowiem wielką moc monet srebrnych, bitych na podstawie dawnego stosunku wartościowego: że kilogram złota równy jest co do wartości piętnaście i pół kilogramom srebra,—podczas, gdy dzisiaj w handlu zapłacić trzeba przeszło dwadzieścia kilogramów srebra, aby otrzymać jeden kilogram złota. W krajach konwencji łacińskiej znajduje się zatem w obiegu pieniądz mniej wartościowy, obok pieniądza z pełną wartością i mimo, że złemu po części zaradzono zastanowieniem bicia monet na rachunek prywatny, jest ono zawsze jeszcze dość wielkie.

Łatwo więc pojąć, że państwa te życzą sobie poprawy sytuacji srebra, czy jednak zamierzona konferencja monetarna cel ten osiągnie, jest jeszcze rzeczą wątpliwą. Nie spodziewa się zapewne nikt, aby mógł być przywrócony stosunek 1 : 15½ i najżarliwsi przyjaciele srebra zadowoliliby się, gdyby w ogóle mógł być ustanowiony stały stosunek wartościowy pomiędzy tymi szlachetnymi kruszcami poniżej dwudziestu, ale i to żądanie jest problematem, dla którego rozwiązania i załatwienia chwila obecna nie zdaje się być dość szczęśliwie obraną.

Wynikająca z warunków produkcji chwiejność nie doszła jeszcze, zdaniem znawców, do tego stopnia spokoju i równowagi, aby stosunek wartościowy można znowu na długi szereg lat ustalić. O warunkach produkcji w przyszłości trudno sobie dzisiaj wyrobić pewne i niezachwiane pojęcie, gdyż treści wnętrza ziemi nie znamy i jesteśmy w tej mierze skazani na hipotezy i przypuszczenia powag naukowych, które zbyt często sprzeczne lubią objawiać zapatrywania. Właśnie teraz produkcja srebra o tyle jest łatwiejszą od złota, że relacja musiałaby wypaść znacznie wyższą, aniżeli sobie tego życzą zwolennicy srebra — albo interesenci złota w Anglji i w Niemczech musieliby ponieść straty. *Hic rebus stantibus* wątpić się godzi, żali się uda doprowadzić do porozumienia na konferencji monetarnej i sami jej inicjatorowie zapewne pod tym względem zbytnim się nie oddają złudzeniom.

Prawo polskie na uniwersytetach we Lwowie i Krakowie.

W istnej powodzi mnóstwa petycyj, jakie wpłynęły do Sejmu na ostatniej sesji, przeszła prawie niepostrzeżenie petycja lwowskiego Towarzystwa prawniczego o wyjednanie u rządu, aby prawo polskie uznane zostało za przedmiot egzaminacyjny przy egzaminach ścisłych na wydziale prawa i administracji w uniwersytetach w Krakowie i we Lwowie. Dla nauki prawa polskiego, jakie istniało w czasie podziału Rzeczypospolitej, ustanowione są na uniwersytecie we Lwowie od czasu jego założenia, zaś na uniwersytecie w Krakowie od czasu przyłączenia do państwa austrjackiego, osobne katedry profesorskie i aż do wprowadzenia obecnie obowiązującej ordynacji rygorozów, było prawo polskie przedmiotem egzaminacyjnym przy egzaminach ścisłych.

Dopiero w r. 1872 wydana ordynacja rygorozów, usunęła prawo polskie z rzędu tych przedmiotów egzaminacyjnych, a mimo kilkakrotnych rezolucyj Sejmu do rządu wystosowanych, wszelkie usiłowania o przywrócenie prawu polskiemu na naszych dwóch krajowych uniwersytetach przymiotu obowiązkowego, pozostały dotąd bez skutku.

Towarzystwo prawnicze podniosło w swej petycji, że od tego czasu widoczny jest jeśli nie zupełny upadek, to przynajmniej znaczne zmniejszenie znajomości tego tak ważnego przedmiotu naukowego. Tylko silnemu rozwojowi nauki historji ojczystej i działalności naukowej uniwersytetów, Akademji umiejętności i Towarzystw prawniczych zawdzięczyć należy, iż nauka ta wykazuje tak znakomitych pracowników i profesorów, jak dr. Bobrzyński, dr. Balzer, dr. Ulanowski, dr. Abraham i inni.

A jednak prawo polskie posiada dla nauki prawa w ogóle, a dla naszego kraju w szczególności niepospolitą wagę tak pod względem dydaktycznym, jako dyscyplina naukowa, jakoteż pod względem praktycznym dla prawodawcy i jurysty praktyka.

Szczególna forma ustroju państwowego i rządu w dawnej Rzeczypospolitej, spowodowała z jednej strony słabość władzy wykonawczej, z drugiej strony zaś potrzebę samopomocy i autonomji, a historyczny rozwój państwa z kilku różnorodnych terytorjów i zlewanie się z biegiem czasu tych części składowych w jednolitą całość, wytworzyły odrębny charakter prawa polskiego tak publicznego, jak prywatnego, wytworzyły właściwą mu organizację władz i sądownictwa, odrębne, samoistnie rozwinięte instytucje prawa familijnego, spadkowego i rzeczowego.

Instytucje te przejęte już są duchem humanitarno-etycznym, z którego rozwinęło się tyle nowożytnych urządzeń społecznych i państwowych, zmierzających do złagodzenia nierówności społecznych a z tej przyczyny nadaje się prawo polskie na równi z kanonicznem i niemieckiem szczególnie w okresie nauk prawnych przygotowawczych, czyli historycznych, do zrównania bezwzględnych, matematycznie odmierzonych przepisów prawa rzymskiego. Nadaje się ono u nas do nauki przygotowawczej tem więcej, że przenosi naukę na grunt swojski i pociąga umysł związkiem swoim z niewygasłemi wspomnieniami.

Nadto praktyczny jurysta codziennie niemal styka się z zabytkami dawnych instytucyj i praw, do których należytego ocenienia i zrozumienia znajomość prawa polskiego jest mu nieodzownie potrzebną. Ileż to spotykamy dokumentów, powstałych za panowania prawa polskiego, których formę, treść i doniosłość wedle ówczesnych oceniać trzeba norm, a sprawy dawnego szlachectwa polskiego wymagają biegłej tego prawa wiedzy.

Towarzystwo prawnicze podniosło dalej, że jeśli już jaki wzgląd mógłby nas w tem przekonaniu utwierdzić, że znajomość prawa polskiego dla naszych prawników jest konieczną, — to wzgląd, iż poznawanie praw i urządzeń z czasów Rzeczypospolitej polskiej prowadzi do poznawania i zgłębiania dziejów ojczystych i do odczytywania tych świetnych kart przeszłości, które krzepią ducha narodowego i zachęcają do tem usilniejszej pracy dla przyszłości.

Praca zaś podjęta z tak szlachetnych pobudek, musi wydać tylko najlepsze owoce, czego dowodem znakomity postęp nauk prawniczych we wszystkich krajach, gdzie i odkąd te nauki na historycznym, a więc narodowym stanęły gruncie.

Wskutek podniesienia tej sprawy przez Koło polskie, oświadczył na posiedzeniu izby poselskiej w roku bieżącym minister oświaty, że docenci nowo wprowadzonego obowiązkowego przedmiotu „Austrjackiej historji państwa i prawa", będą mieli zupełną swobodę uwzględnienia przy tym przedmiocie w swoich wykładach także prawodawstw partykularnych dotyczącego kraju, że zaś przy przyszłem wydaniu nowej ordynacji rygorozów, będzie możliwem uwzględnić życzenia co do prawa polskiego.

Towarzystwo prawnicze podniosło jednakowoż, że docenci przy egzaminach państwowych mają uwzględniać tylko prawo partykularne, a więc niekoniecznie polskie, a w najlepszym wypadku i przy najlepszych chęciach mogą oni uwzględniać co najwyżej historję i źródła prawa, nie zaś samo prawo prywatne. Uczniowie zaś zapisują się przeważnie tylko na te przedmioty, które są obowiązkowymi i egzaminacyjnymi, wobec czego nie można się spodziewać większej frekwencji dla wykładów prawa polskiego, co dla przyszłego rozwoju tej nauki jest wielkiej wagi, bo frekwencja słuchaczów oddziaływa także na sam wykład.

Petycja towarzystwa prawniczego przydzieloną została do załatwienia komisji prawniczej, która na wniosek referenta p. Zolla, uchwaliła jednogłośnie przedstawić Sejmowi do uchwały rezolucję, wzywającą rząd, aby w razie, gdyby nowa ustawa, mająca być wydaną w sprawie reformy studjów prawniczych, zaprowadziła austrjacką historję państwa, jako nowy przedmiot obowiązkowy, prawo polskie przy wykładach tego przedmiotu i przy egzaminie rządowym w uniwersytetach krakowskim i lwowskim było uwzględnione. Nadto, aby w jak najkrótszym czasie prawo polskie zaprowadził rząd, jako przedmiot egzaminów ścisłych w obu uniwersytetach.

Z powodu wczesnego zamknięcia ubiegłej sesji sejmowej, powyższa petycja, wraz ze sprawozdaniem komisji prawniczej, nie mogły już przyjść pod obrady w pełnej izbie, tylko przekazane zostały Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Wydział krajowy powołując się na uchwały, powzięte w tym przedmiocie przez Sejm w latach poprzednich, jakoteż na oświadczenie ministra oświaty, złożone w r. b. w izbie poselskiej — odniósł się obecnie z prośbą do prezydjum namiestnictwa, aby sprawę uznania prawa polskiego za przedmiot egzaminacyjny przy państwowych i ścisłych egzaminach prawniczych, w duchu uchwalonych przez komisję prawniczą rezolucyj, poparło swym wpływem u rządu centralnego.

Wydział krajowy wyraził zarazem nadzieję, że przy gorącem poparciu prezydjum namiestnictwa, życzeniu temu, wyrażonemu już niejednokrotnie przez oba krajowe uniwersytety i Towarzystwa prawnicze stanie się rychło zadość, a cały kraj powita niewątpliwie przychylną decyzję z wielką radością.

Korespondencje.

Warszawa 9. czerwca.

(Echa ze zjazdu „Sokołów" we Lwowie i zakaz cenzury. — Fundusz na wyjazd do Nancy. — Aresztowania i wywożenia w głąb Rosji. — Niepokój wśród młodzieży. — Opuszczanie kraju. — Z teatru).

O zjeździe „Sokołów" we Lwowie i o wszelkich uroczystościach, które się z tego powodu tam odbyły, nie wolno ani jednego słowa warszawskim pismom podawać. Jeden tylko *Warsz. Dniewn* podał telegram o przejeździe czeskich „Sokołów" przez Kraków, a później kilka wierszy o tem, że „Sokołów" Lwów przyjmuje z entuzjazmem, dodając przytem ustęp z *Czerwonej Rusi*, wyrażający zgryźliwe niezadowolenie z tego powodu. Prawdopodobnie dowiemy się coś więcej o lwowskich i krakowskich uroczystościach z rosyjskich gazet a potrosze i z petersburgskiego *Kraju*, bo ten, jakkolwiek wychodzi pod cenzurą prewencyjną, ale w Petersburgu cenzura jest daleko względniejsza, co do wszelkich spraw polskich Rosjanom w ogóle się nie podobało, że tak dużo Czechów i innych Słowian pojechało na jubileusz „Sokoła" do Lwowa i nie spodziewali się, aby intrygi ich, które zainscenowali w Pradze, nie odniosły żadnego skutku. Do Nancy pojechało kilkudziesięciu Czechów i jak się dowiaduję z dobrego źródła, podróż ta odbyła się kosztem petersburgskiego słowiańskiego towarzystwa „Dobroczynności", a przeważnie za sprawą Ignatiewa, który, jak tu Moskale głoszą, otrzymał jakiś adres, czy coś podobnego od młodoczeskich posłów z Wiednia z powodu odegranej komedji z jubileuszem prawosławnego biskupstwa na Wołyniu.

Aresztowania u nas nie ustają ani na chwilę. Cytadela przepełniona, a po kraju całym krążą przerażające wieści o tem, co się tam dzieje w cytadeli. Ma się rozumieć, jest zapewne w tych wieściach coś przesadzonego, bo nawet mówią o sekretnem wieszaniu, co naturalnie nie jest prawdą. Że dzieją się jednak nadużycia na wielką skalę, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Codzień, pod silnymi konwojami i to zwykle nocną porą, lub bardzo rano, odstawiają więźniów na petersburską kolej na Pradze i najczęściej osobnymi pociągami wywożą do Rosji. Krewnym i znajomym nie dozwalają na widzenie się z więźniami w cytadeli. Poruszenie umysłów, szczególniej wśród młodzieży jest niezwykłe — wielu też, chroniąc się przed pazurami policji moskiewskiej, umknęło za granicę. W ogóle, prześladowania z najrozmaitszych powodów są tak przez policję praktykowane, że wiele osób poważniejszych chroni się za granicę, a wiele też nie mogąc dostać paszportów, a posiadając środki materjalne, opuściło kraj własnowolnie.

W rządowych teatrach warszawskich panuje prowizorjum, ale urzędowa dymisja Palicyna jeszcze nie ogłoszona — przychodzi też codziennie do biura i odbywa konferencje z Jankuljem. Na razie, w teatrach warszawskich nie zajdą żadne zmiany. Występ pani Lüde w „Damie kameljowej" po polsku, z Maggim, który grał Alfreda po włosku, nie podobał się warszawskiej publiczności, a i prasa też tutejsza na ten eksperyment dwujęzyczny z przekąsem się zapatrywała.

Złóżcie broń!

W tych dniach dr. Lagneau przedłożył paryskiej akademji umiejętności rozprawę, w której na podstawie urzędowych źródeł wykazuje straty w życiu ludzkiem, jakie spowodowały wojny w ciągu ostatniego stulecia (od r. 1791—1890). Liczby, podane przez niego, brzmią okropnie. Co do strat, jakie miały miejsce między r. 1791 1799, polegać należy na prywatnych doniesieniach. W tym czasie powołano w szeregi 2.080.000 Francuzów. Z tych padło według hr. Garniera 720.000 ludzi, według innych pisarzy 1,500.000 ludzi. Od r. 1799—1815 służyło w wojsku 3,153.598 ludzi, z których miljon legł na placu boju podczas gdy drugi miljon zmarniał w lazaretach i w szpitalach. Od roku 1815 do roku 1851 straty w ludziach były nieznaczne, mimo wypraw do Algieru i do Grecji. W czasie wyprawy krymskiej legło 95 615 Francuzów (10 240 na polu walki 85.375 w szpitalach). Wojna włoska kosztowała życia 12 173 Francuzów. Straty w wyprawie meksykańskiej są dotychczas nieznane. Jednakowoż można oznaczyć z pewnością, że awanturnicza polityka drugiego cesarstwa pochłonęła 356 000 ofiar w czasie od r. 1851 do 1869. Ubytek ludności w r. 1870 konstatuje dr. Lagneau według następującej metody: W r. 1866 Francja liczyła 38.192.064 mieszkańców, z których na utracone terytorja przypadało 1,597.238. W roku 1872 liczba mieszkańców wynosiła 36,102.924. Przed rokiem 1866 roczny przyrost ludności wynosił 3.6 na 1.000 głów. Wzrost ludności w latach 1866—1872 winienby przeto wynieść 816 900 głów, podczas gdy spis ludności wykazuje zniżkę 491.905. Stratę 1 308.805 życia ludzkiego zapisać należy na rachunek kampanji 1870 roku oraz komuny. Jak się zatem okazuje, Francja w ciągu ostatniego stulecia wytoczyła z siebie istne morze krwi.

W istocie, cyfry te brzmią okropnie! Zważyć przytem należy, że odnoszą się tylko do jednego kraju. Strata w życiu ludzkiem innych państw europejskich, równać się musi co najmniej połowie strat francuskich gdyż Francja sama walczyła przez ćwierć wieku z całą Europą.

Przesadnem nie będzie wcale twierdzenie, że w ciągu bieżącego stulecia Francja poświęciła życie czterech miljonów kwiatu swej młodzieży. Jest to istne morze krwi własnej, i to krwi najprzedniejszej.

A jednak wojny poprzednie były igraszką dziecięcą w porównaniu z wojną przyszłości, prowadzoną z siłami dziesięćkroć większemi, z bronią udoskonaloną dziesięciokrotnie, w porównaniu z najbardziej krwawemi wyprawami przed r.

Z czeskich kąpiel.

Eichwald 8. czerwca.

(Gospodarz i gospodyni. — Marienbad. — Cieplice. — Karlsbad. — Zielone świątki. — Wycieczki. — Saskoczeska Szwajcarja. — Drezdno. — Eichwald.)

Pomimo nieszczęśliwej pogody, czeskie zdrojowiska zapełniają się dość szczelnie, ku wielkiej uciesze odnajmujących mieszkania. Karlsbad wykazuje już przeszło 11.000 osób, a pociągi zwożą codziennie do tego nowożytnego językowego Babilonu setki kuracjuszy z różnych stron świata: pełny sezon się zbliża. To też u progów domów widać rozjaśnione twarze gospodyń — ukłony ich czem raz niższe — ceny czem raz wyższe. Odnajemcy stają się prawdziwymi piratami — ale traktują swe ofiary zawsze z wyszukaną grzecznością. Wbrew wszelkim prawom ustawy w tych gospodarskich małżeństwach czynną rolę obejmuje z reguły kobieta. Męża widzi się bardzo rzadko — lub tylko w chwilach wysoce stanowczego sporu; od czasu do czasu tylko bawi on gościa opowiadaniami o Bismarku, Gorczakowie, Tatiszczewie, Worońcowie, o Caprivim lub Hartenbergu. Jest on dla „allerhöchsten, hohen i berühmten Persönlichkeiten" z wszelką uniżonością ale też traktuje je nieco poufale. Ba! wszak on widzi monarchów w szlafroku, a dostojników dyplomatycznych, zwykle tak opiętych, — w negliżu! W stosunku do gości jest on rozmaicie uprzejmy: granicą różnych stopni jest opłacany czynsz, bezwzględu na to, czy w guldenach, czy w markach lub frankach i szterlingach. Przekonania jego są elastyczne: z Niemcem wymyśla Francuzom i Rosjanom, z Hanowerczykiem oburza się na Prusaków — jest wrogiem trójprzymierza lub jego zwolennikiem, jest konserwatystą i postępowcem, klerykałem i ateistą, antisemitą i wielbicielem Hirsza, stosownie do upodobań gościa. Przechodząc z jednego pokoju do drugiego, zostawia na kołku laskę, kapelusz — i przekonania. Ale, jak powiadam z mężem widujemy się rzadko — natomiast gosposia jest ciągle przy nas. Ma ona głęboką znajomość ludzi: wie gdzie uderzyć w pokorę i skarżyć się na ciężkie czasy, a wobec kogo odegrać rolę zamożnej gospodyni, która tylko z grzeczności ustępuje mieszkanie. A mieszkanie jest zawsze idealne: Jeżeli mieszkanie jest na dole — jest wyborne, gdyż gość się nie męczy po schodach; jeżeli wysoko — tem cenniejsze z powodu „pysznego" widoku. Jest na froncie: wspaniałe, bo wesołe — w oficynach wyborne, bo ciche i spokojne; gdy blisko miasta i źródeł, podnosi to jego cenę — gdy daleko, nie obniża wartości, boć przecie komocja jest konieczną. Słowem każde mieszkanie ma wszystkie choćby najsprzeczniejsze zalety. A jak uprzejmą jest ta gospodyni! Dziesięć razy dziennie powie „Guten Tag" — co najmniej „Herr Doctor" — udziela różnych rad i wskazówek, upomina, że czas odesłać kołnierzyki do praczki, opowie kto mieszkał u niej przed tylu a tylu laty, a zawsze znajdzie się jakiś baron X, hrabia Z, bankier Y, który nie tylko więcej płacił, ale jeszcze dla Loli, Betty lub małego Johanna zostawił ten oto prezent srebrny lub złoty. Szczególniej Lola była ulubienicą gości i właśnie pojutrze wypadają jej urodziny. Wtajemnicza gościa w swoje domowe sprawy, jęczy na ciężkie czasy; gdy dobiegają cztery tygodnie, a nikt jeszcze o pomieszkanie się nie stara, radzi gościowi, aby został z tydzień i nie przerywał dla kilku marnych guldenów kuracji przedwcześnie — gdy pomieszkanie już zamówione i za lepszą cenę — doradza mu szybszego wyjazdu, gdyż niejeden ciężką chorobą przypłacił zbyt długą kurację. Słowem repertoar jej jest niewyczerpany, uprzejmość nadzwyczajna, ciekawość niepowściągliwa — jest mistrzynią w świadczeniu uprzejmości drobnych, które nie dadzą się kasowo przeprowadzić a to wszystko urasta później w cyfrę wcale pokaźną i tu dopiero znajduje właściwy swój wyraz. Szczególnie rubryki usługi i światła, miewają czasem zadziwiający wygląd.

Ale wracajmy do przechadzek po zdrojowiskach.

Marienbad odległy o trzy godziny jazdy koleją z Karlsbadu, jest prawdziwem cackiem. Wzniesiony 616 metrów nad poziom morza, rozsiadł się w pięknej kotlinie zamkniętej lesistemi górami. Gmina wraz z zakonem wstępują w ślady zacnego opata Reisenberga i czynią kolosalne wkłady — dzięki którym Marienbad ze swemi regularnemi, szerokiemi ulicami, z wyborną kanalizacją, holenderską czystością i eleganckiemi promenadami czyni nader miłe wrażenie. Wspaniale — może nawet wspanialej, jak korytarze Sprudla, wygląda chodnik Kreutzbrunnu—budowa lekka, kształtna, elegancka, a imponująca swym ogromem. Po prawej stronie urządzono sklepy, których wspaniała wystawa wabi oko i zadowala poczucie estetyczne. Jedną z prawdziwych ozdób Marienbadu jest kawiarnia „Egerland"; w kawiarni tej usługuje płeć piękna — same egerlandki czy chebianki, które nietylko ze względu na swą wodę, ale przedewszystkiem ze względu na strój są interesujące; strój ten bowiem zupełnie oryginalny na tym kawałku ziemi, który się nazywa „Egerlandem" przypomina kostjumy Rusinek ze wschodniej Galicji, tak, że w pierwszej chwili widzi się go z pewnem zdziwieniem. Rzecz prosta, że kto choć na kilka godzin odwidzi Marienbad, nie omieszka wstąpić do Waldquelle, gdzie między 12 a 1 przy dźwiękach orkiestry gromadzi się całe niemal towarzystwo na promenadzie. Francensbad i Cieplice są znacznie mniejsze, ale za to więcej charakterystyczne: We Francensbadzie przeważają anemiczne kobiety — w Cieplicach kupią się szeregi gichtowo usposobionych synów Marsa.

To też o tyle prawie, o ile tam jest pożądanym — nawet dla emancypantek — prawdziwy mężczyzna, o tyle tu jest rzadkością prawdziwa kobieta. We Francensbadzie każda kobieta nie omieszka się zapoznać z borowiną. W Cieplicach największą pociechą jest „Urquelle". W Marjenbadzie i Karlsbadzie trochę zdrowi, zdrowi i zupełnie zdrowi — mogą jeszcze jako tako czas spędzić — we Francensbadzie i Cieplicach chorzy są na pierwszym i jedynym planie. Wszędzie tu naturalnie są sceny i koncerty w sporych dawkach; jeżeli jednak muzyki są dobre, to teatry niżej wszelkiej krytyki. W Cieplicach np. grają same stare oklepane farsy; gdy nie ma dosyć publiczności, odwołują o 7. przedstawienie i zwracają pieniądze. Oryginalną nowość wprowadził dyrektor cieplickiego teatru: oto, chcąc swą scenę uczynić podobną do komedji francuskiej — kupił drewniany młotek i zapowiada podniesienie kurtyny trzema uderzeniami. Ba! ale też tylko tyle podobieństwa. W Cieplicach powszechnie żałują rodaka naszego, dra Krajewskiego, który tu od lat kilku ordynował i zjednał sobie wielką sympatję; niestety, śmierć zabrała go przedwcześnie. Jego miejsce, jako lekarza zdrojowego, ma zająć jeden z młodszych lekarzy-Polaków (zdaje mi się, dr. Skrzyński), który zamieszka w willi „Polonja". Skoro mówię już o lekarzach, niechaj mi będzie wolno uzupełnić poprzednią korespondencję tem, że w Karlsbadzie, prócz dra Hassewicza, ordynującego od roku 1875 w willi Kopernika tuż obok Mühlbrunu, są jeszcze lekarze-Polacy: dr. Jaworski i dr. Kretowicz.

Karlsbad zapełnia się nadzwyczaj szybko; z osób interesujących, prócz ks. Battenberga z żoną, bawią jeszcze książę Jerzy pruski pod nazwiskiem hr. Teklenburga, adjutant cesarza Wilhelma jenerał Hanke, minister szwedzki Gust. Akerhielm, gubernator wied. serbskiego banku Jerzy Weifert, wydawca *N. Tresse* Backer, znany anonsista Rudolf Mosse, dyrektor Ronacher, humorysta niemiecki, znany pod pseudonimem Wippelen — Juljusz Stettenheim, ks. Colloredo-Mansfeld, Milica Czarnogórska, a niebawem przybyć ma po raz pierwszy do Karlsbadu cesarzowa, jednakże zupełnie incognito. Zamieszka w willi Teresy. Polaków już jest więcej — z Galicji jednak stosunkowo najmniej. W ostatnich listach spotykamy przedewszystkiem nazwisko hr. Włodz. Dzieduszyckiego, który przybył tu w towarzystwie dra Madeyskiego z Pieniak.

Karlsbad zawsze ciekawy — najciekawszy był w Zielone Święta — jest to jak raz święto dla Karlsbadu, gdzie istotnie wszystkie niemal narodowości i języki mają swych reprezentantów. Tegoroczne jednak święta nie były bardzo wesołe, gdyż deszcz przeszkodził niejednej zabawie. Dwa dni Zielonych Świąt zapełniły szczelnie wszelkie środki komunikacyjne, na bliższe i dalsze przestrzenie, pomimo niepogody. Wszędzie zawrzało życie w całej pełni, ruch niezwykle ożywiony był i imponujący. Z dalszych wycieczek najliczniejsze kompanje wybrały się do Drezna, mianowicie z Aussig parowcem który kosztuje od osoby tylko 1 zł. 50 ct. Prześliczna też to podróż tą czesko saską Szwajcarją, w której Elba wije się wśród skał, najeżonych szczątkami starych zamczysk. A z pośród skał nagle jak oazy wyskakują wsie i miasta wspaniałe, wielkie, czyste, zamożne, a nad miastami wznoszą się chmury dymu z olbrzymich kominów, świadczących o pracy — i dobrobycie.

A na statku najróżnorodniejsze towarzystwo, jakie sobie wyobrazić można. Różnojęzyczność przypomina nam wieżę Babel; każda piękniejsza okolica wywołuje zachwyt w dziesięciu przynajmniej językach. Spokojem i flegmą odbijają tutejsi Niemcy; oni sobie robią zwykłą „partję" —

1870, z siłami co najmniej pięciokrotnie większemi, i z równie niepewną bronią, niż w roku 1870.

A zatem: Złóżcie broń!

Z wystawy muzyczno-teatralnej.

I.

Wiedeń 9. czerwca.

Przyrzeczony szereg listów o wystawie teatralno-muzycznej, zaczynam od sprawozdania z dotychczasowych przedstawień w teatrze wystawowym, o których dotychczas tylko pobieżne posyłałem wam notatki. Wobec faktu, że sama wystawa jako taka, najmniejsze tylko budzi zajęcie, całe powodzenie przedsiębiorstwa zależy od powodzenia teatru. Publiczność zwiedzająca wystawę, da się podzielić na trzy kategorje. Pierwsza kategorja, bardzo nieliczna, zwiedza wystawę w rotundzie; bywają dnie, w których ani sto osób tego nie czyni, przyczem rozumie się, że nie liczę tych, który pobieżnie przez rotundę przechodzą, by co prędzej dostać się do parku na piwo. Druga kategorja, to publiczność uczęszczająca do teatru wystawowego, trzecia flanery, wałęsający się przez cały wieczór po parku. Ostatnia najliczniejsza kategorja nie ma właściwie z wystawą nic wspólnego; towarzystwo które codziennie gromadzi się w parku, nie różni się niczem od tego, które, gdy nie ma wystawy, wałęsa się po corso na Ringstrasse.

Głównym zatem magnesem wystawy, jest jak już powiedziałem, teatr. Przypatrzmyż się teraz, czy repertoar tego teatru, ustanowiony przez komitet, w istocie odpowiada właściwemu celowi wystawy. Cel ten pojmuję tak, że rozmaite nacje powinny zaprodukować światu właściwą im muzykę i sztukę dramatyczną, wykonaną przez własnych muzyków, śpiewaków i dramatycznych artystów. W ten sposób można by z jednej strony przez porównywanie ocenić kulturę każdego narodu, a drugiej zaś strony każdy naród miałby sposobność do przyswojenia sobie tego, co inny posiada najlepszego. Repertoar zatem nie powinien być ułożony według szablonu wiedeńskiego, paryskiego, czy berlińskiego, ale przeciwnie obejmować powinien o ile można rzeczy narodowe, chociażby z szerszym światem nieznane i reprezentować jaknajkompletniej sztukę wszystkich narodów. Przypatrzmy się teraz, jak ten repertoar w rzeczywistości wygląda: 1. Teatr berliński pana L' Arronge; 2. Comédie Française; 3. Narodne Divadlo z Pragi; 4. Paryski Odéon a raczej artystka tego teatru pani Rejane z [illegible] trupą; 5. teatr hamburski Polliniego; 6. balety; 7. teatr berliński Reichera; 8. przedstawienia w djalekcie plattdeutsch; 9. teatr tyrolski; 10. operetka francuska; 11. teatr węgierski; 12. teatr polski (trzy wieczory); 13. „Deutsches Volkstheater" w francuskich sztukach; 14. włoska opera.

Ileż tu braku do kompletu! Nie ma teatru ani opery angielskiej, hiszpańskiej, rosyjskiej, nie ma teatru włoskiego ani rumuńskiego, nie ma żadnej produkcji, któraby dać mogła wyobrażenie o muzyce południowych Słowian, niema wreszcie teatru ani opery szwedzkiej i duńskiej. Ba co więcej: zapomniano nawet wstawić w repertoar przedstawienia z dziedziny sztuki ludowej wiedeńskiej! Widocznie ułożono program bez celu i zamiaru, ot tak, w miarę, jak się kto zgłaszał. Dziś po niebywałem powodzeniu muzyki czeskiej, każdy przyzna, że właściwy cel wystawy stanowić powinno w pierwszej linji zaznajamianie świata z muzyką i sztuką tych narodów, które nie wydobyły się jeszcze na pierwszy plan; tego celu jednak w repertoarzu nie widać.

Przypatrzmyż się dotychczasowym rezultatem przedstawień. Na pierwszy ogień poszli Berlińczycy pod komendą pana L'Arronge, poszli i sromotnie zostali pobici. Złożyły się na to rozmaite przyczyny. Przedewszystem mimo oficjalnie nakazanej przyjaźni, panuje w Wiedniu animozja przeciwko wszystkiemu, co pochodzi z Berlina, a wyrażenie „Deutscher Bruder" ma tu wręcz pogardliwe znaczenie. Dalej uważają Wiedeńczycy i nie bez słuszności, swoj burgtheater za pierwszą niemiecką scenę i z wyżyn tej sceny z politowaniem patrzą na każdy inny teatr niemiecki. Po trzecie rozpoczął pan L'Arronge przedstawienia bardzo niefortunnie od Getego „Stelli," którą ongi grano w Wiedniu ście koncertowo. Po czwarte wreszcie jest to teatr — w istocie lichy. Podczas pierwszych dwóch wieczorów, kiedy grano „Stellę" zachowała się publiczność w obec berlińskich gości nie już oziębie, ale wręcz obelżywie. W połowie przedstawienia cały teatr był już pusty. Dopiero Wolzogena farsa „Die Kinder der Excellenz" poprawiła cokolwiek sytuację, a raczej poprawił ją jeden jedyny dobry artysta tej trupy, komik Engels, przypominający bardzo naszego nieodżałowanej pamięci Zamojskiego. Dyrektor L'Arronge wyszedł jednak na tem częściowem powodzeniu jaknajgorzej, bo pan Engels, jak słyszę, zaangażowany został przez dyrekcję burgtheatru. Berlińczycy tak byli rozgniewani chłodnem przyjęciem, że w formie dość szorstkiej zrezygnowali z projektowanego na ich cześć bankietu.

Jako numer drugi pojawiła się „Comèdie Française" w towarzystwie nieodstępnego krytyka pana Sarcey'a. Repertoar Comèdie française: „Denise," „Adrienne Lecouvreur," „Mademoiselle de Belle Isles," „Il ne faut jurer de rien," „Le Dépit amoureux," „Mademoiselle de la Seiglière," „Pépe" i jeszcze dwie czy trzy komedje, których niepomnę. Tu już krytyka podzieliła się na dwa obozy. Jedni ślepo i z góry uznając wyższość „pierwszej sceny świata" nie krytykowali właściwie, a tylko chwalili i codziennie dzięki składali Francuzom, że za drogie (bardzo nawet drogie) pieniądze, raczyli zaszczycić Wiedeń swemi przedstawieniami; drudzy znów ganili wszystko i wszystkich, z wyjątkiem chyba sędziwego komika pana Got'a. Okazało się przytem, że w Wiedniu bałwochwalcza cześć dla Francuzów większą jest jeszcze, aniżeli ongi u nas. W istocie przedstawienia w Comedie Française nie mogą zadowolić nikogo, kto od sceny żąda nie już skrajnego realizmu, ale chociażby jakiej takiej cechy prawdy. Artyści tej trupy nie umieją zgoła mówić, jeno deklamować. Wszystko tu obliczone na to, że znajduje się w teatrze, nawet dekoracje noszą piętno tej tendencji, a już całkiem reżyserja.

Jeżeli naprzykład trzy osoby prowadzą ze sobą na scenie rozmowę, wszystkie trzy ustawiają się w rząd i deklamują wprost ku publiczności, nie patrząc nawet na siebie. Brak tej trupie zresztą wszelkiej świeżości — wcielona tradycja i rutyna. To też jakkolwiek część krytyki paliła kadzidła na cześć gości francuskich, publiczność zachowywała się zimno, bardzo nawet zimno, tak że o rzeczywistem powodzeniu ani mowy nie ma. Cuda natomiast wyprawiali tutejsi dziennikarze z p. Sarcey'em; gdyby Gete z grobu powstał, nie czynionoby mu chyba takich owacyj, jak francuskiemu krytykowi. Każdy starał się pochwycić chociażby jedno słowo z ust jego, by natychmiast rozrobić je na fejleton. Jakże tu nie ma przewrócić się Francuzom w głowie, kiedy ludzie tej naprzykład miary, co fejletonista *N. fr. Presse*, p. Hugo Wittmann, który o całe niebo przewyższa Sarcey'a, jednakże płaszczą się przed nim i sami siebie poniżają. Każde słówko, które raczył p. Sarcey napisać o Wiedniu, natychmiast telegrafowano z Paryża i rozpływano się w wdzięczności, że Francuz nazwał Wiedeń przyjemnem miastem, jakkolwiek dodać nie omieszkał z dumą, że literatury niemieckiej, nie zna nawet z przekładów. Co więcej, pisząc, że był obecnym w burgu na przedstawieniu „Henryka IV.", dodaje p. Sarcey naiwnie, że „przypadkiem zna ten dramat Szekspira oddawna." Gdyby tak np. napisał krytyk polski, lub zgoła niemiecki, okrzyczanoby go za idjotę; Francuzowi jednak wszystko wolno...

Adin.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji Imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Poseł do rady państwa, dr. Henryk Wielowieyski, bawi we Lwowie. — Adwokat Chrzanowski, żegnany na dworcu przez kilkudziesięciu tutejszych Sokołów, wyjechał onegdaj wieczorem do Poznania. — Ks. metropolita Sembratowicz wrócił już z wizytacji dekanalnej i zamierza około 20. bm. wyjechać do Podlutego na lato. — W przyszłym tygodniu ma przybyć do Lwowa generalny dyrektor poczt i telegrafów p. Obentraut i generalny sekretarz pruskiej dyrekcji poczt i telegr. p. Stephan. Obaj mają oglądnąć tutejsze urządzenia i rozkłady służby. — Poseł austro-węgierski w Bukareszcie, Agenor hr. Gołuchowski, bawi w Wiedniu. — P. Marjan Gawalewicz, redaktor warszawskiego *Tygodnika ilustrowanego*, przybył do Krakowa. — P. Teofil Rewoliński, doktor medycyny, radca stanu, od dni kilku bawi w Krakowie. P. Rewoliński, przybyły z Królestwa, jest znanym archeologiem i numizmatykiem.

Z życia towarzyskiego. Dnia 5. bm. w kościele parafialnym w Wieliczce pobłogosławiony został związek małżeński dr. Józefa Grzybczyka, adjunkta w Wieliczce, z panną Katarzyną Gruszczyńską.

Kalendarz. Niedziela (12.): Św. Trójcy. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7. minut 53.

Nekrologja. W Madrycie d. 2. bm. zmarł niemal w zapomnieniu Carlo Marfori, ongi ulubieniec królowej Izabelli, wyniesiony przez nią do najwyższych godności państwowych. — W Petersburgu zmarł w d. 3. bm. znany batalista Piotr Gruziński, profesor tamtejszej akademji sztuk pięknych. — We Florencji zmarł rzeźbiarz Pio Fedi, którego dzieła zdobiły liczne kościoły i pałace. Najznakomitszem jest „Porwanie Polykseny." — W Paryżu w d. 10. bm. zmarł znany finansista br. Haber. — We Lwowie zmarł Fryderyk Quiquerez, kontrolor poczty, przeżywszy 54 lat.

Dzielne piechury. Przy każdym z pułków piechoty garnizonu lwowskiego, zaprowadzono obecnie szkołę dla służby patrolowej. Wychodzą tedy takie patrole w okolice Lwowa i ćwiczą się w owej służbie, schodząc się znowu w oznaczonym punkcie, poczem wracają nazad do swych koszar. Otóż dnia 8. b. m. wyszedł jeden z takich oddziałów, złożony z 16 ludzi pod komendą porucznika Emila Augustina ze Lwowa o godzinie 5. rano, doszedł do Mostów Wielkich (107 kilometrów), a dnia 10. b. m. o godzie 11. przed południem był już z powrotem we Lwowie. W czasie marszu wypoczywano tylko 7 godzin, a od 1. do 4. godziny w nocy spano w lesie. Dzielne piechury powrócili do Lwowa w tej samej liczbie, w jakiej wyszli — wszyscy zdrowi i prawie wcale nie znużeni.

Zdjęcia fotograficzne ćwiczeń gimnastycznych i pochodu „Sokołów", wykonał także zakład fotograficzny „Marja." Wszystkie zdjęcia udały się bardzo dobrze, a wystawione w sklepie pp. Seyfartha i Dydyńskiego, budzą wśród publiczności ogólną ciekawość.

Wystawa krajowa we Lwowie przyjdzie stanowczo do skutku w r. 1894. Komisja wybrana na onegdajszem zebraniu komitetu organizacyjnego, ułożyła już listę osób, które mają być zaproszone do udziału w walnem zebraniu interesentów. Lista ta obejmuje 500 osób, które zaproszone zostały na d. 29. czerwca do Lwowa. W tym dniu odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej zgromadzenie, na którem wybrany zostanie komitet wykonawczy.

Z miasta. Plac Smolki został już uporządkowany, a urządzony tam skwer okalający studnię, wygląda bardzo ładnie. Ulicę Mickiewicza wysadzono drzewkami, a w podobny sposób upiększono także ul. Batorego.

Przystąpiono także do budowy „pawilonu" przy ul. Karola Ludwika. „Pawilonów" takich ma stanąć na placach publicznych cztery. Wartoby także tę „nowość" zaprowadzić w ogrodach spacerowych, a szczególnie na Wysokim Zamku i w parku Kilińskiego.

Sprawa dra Aleksandra Medveya. W tych dniach doręczono dr. Aleksandrowi Medveyowi akt oskarżenia. Prokuratorja państwa oskarża go o uprowadzenie Janiny Brodzkiej, chociaż, po jej woli, mężowi, tudzież o zbrodnię pojedynku.

Rozprawa główna przeciw oskarżonemu odbędzie się dopiero podczas jesiennej kadencji sądu przysięgłych.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego I. klasy przy 95. pułku piechoty we Lwowie, Kazimierza Koczorowskiego, prowizorycznym kancelistą namiestnictwa.

Inspektorem cywilnej straży policyjnej we Lwowie, mianowany został ajent policyjny Adolf Tauletz.

Na korpusy wakacyjne. Dziś w niedzielę o godzinie 3. popołudniu, odbędzie się w pałacu książąt Sapiehów przy ulicy Kopernika, zebranie wybitniejszych osób ze wszystkich sfer naszego miasta, zaproszonych przez księżnę Adamowę Sapieżynę, w celu zawiązania komitetu dla urządzenia festynu na dochód korpusów wakacyjnych. Zarówno cel zacny, jakoteż patronat ogólną czcią otaczanej szlachetnej inicjatorki zapewnią zupełne powodzenie festynowi.

Młodzież handlowa zamierza zakupić na własność kamienicę hr. Skarbkowej, róg pl. Bernardyńskiego i ul. Czarneckiego. Na dzisiejszem zebraniu Towarz. młodzieży handlowej, ma być ta sprawa ostatecznie załatwioną i kontrakt kupna zatwierdzony.

Mieszkańcy ulicy Unji Lubelskiej i Teatyńskiej uskarżają się na brak wody. Studnie ciągle się tam psują, a publiczność zmuszona jest posyłać sługi aż na Łyczaków lub na pl. Halicki. Że to do przyjemności nie należy, o tem chyba nikt nie wątpi. To też spodziewać się należy, że magistrat postara się, ażeby studnie nieco lepiej funkcjonowały.

Nie do uwierzenia... *N. fr. Presse* donosi w telegramie z Podwołoczysk, że uwięziony w Kijowie poddany austrjacki, Stanisław Kądzielski z Podwołoczysk, skazany został na wygnanie na Kamczatkę. Nie możemy poprostu uwierzyć, aby to prawdą było, gdyż nie przypuszczamy, aby obywatelstwo austrjackiego państwa nie dawało dość skutecznej opieki dyplomatycznej wobec gwałtów i bezprawia, popełnianego przez inne mocarstwa, choćby tem mocarstwem był carat rosyjski... Winy Kądzielskiego, imputowanej mu przez rosyjską policję, nie znamy, na każdy atoli sposób nie będzie to zbrodnia pospolita i interwencja ambasady austrjackiej w Petersburgu nietylko jest w tym wypadku wskazaną, ale prostym obowiązkiem, wypływającym z tych właśnie rękojmi, jakie państwo daje obywatelom swoim w zamian za pobierane podatki krwi i mienia. A cóż się stało z interwencją Koła polskiego u hr. Kalnoky'ego i czy ona w ogóle miała miejsce? Nie ma co mówić — ładna opieka! Nawet mała Bułgarja nie dozwoliłaby na to, aby tak *jure caduco* wysełano jej obywatela na Kamczatkę.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Budzyn, w powiecie jaworowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 19·1°C., najwyższa + 23·0°C., najniższa + 12·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby obniży się do + 15°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad deszcz chwilowy.

Wstrzymany pogrzeb. Przed trzema dniami, zmarła nagle Marja Proszewska, licząca lat 32, szwaczka, mieszkająca u rodziców przy ulicy Batorego pod l. 7. Z polecenia lekarza miejskiego zwłoki odstawiono do szpitala celem dokonania obdukcji, zachodzi bowiem podejrzenie, że Proszewska została otrutą. W dniu zgonu była zupełnie zdrową; o godzinie 8. wieczorem wyszła ze swoim narzeczonym Jędrzejem K. na spacer, a wróciwszy o godzinie 10. do domu dostała gwałtownych boleści żołądkowych i po kilku minutach ducha wyzionęła. Pogrzeb miał się odbyć wczoraj o godzinie 4. po południu, został jednak wstrzymany, a równocześnie zarządzono sądową obdukcję zwłok.

Zgromadzenie żydowskich robotników odbyło się wczoraj w sali Körnera. Na porządku dziennym było założenie żydowskiego towarzystwa robotniczego i sprawa wydawania osobnego żydowskiego organu robotniczego. Komitet zawiadomił o tem interesowanych czerwonymi plakatami, wystylizowanymi w żargonie żydowskim, a drukowanem czcionkami hebrajskiemi.

Zakład leczniczy „Marjówka" koło Lwowa, rozpoczyna działalność swoją z dniem 15. bm.

Zmiana własności. Dobra Kędzierzawce, w powiecie złoczowskim, nabył od pani Anieli z Polanowskich Kielanowskiej p. Hieronim Łodyński, właściciel Milatyna nowego.

W czasie tegorocznych wielkich manewrów cesarz mieszkać będzie podobno w Hruszowie, w powiecie jaworowskim, a nie w Wielkich Oczach, jak to poprzednio doniesiono. Wiadomość ta ma być oparta na oświadczeniu arcyksięcia Albrechta podczas wizytacji załogi w Jaworowie.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum przemyskiem odbył się pod przewodnictwem inspektora pana Jana Lewickiego od dnia 30. maja do 8. czerwca. Egzamin zdali z odznaczeniem: Leopold Gawron, Miron Hordyński, Włodzimierz Hordyński, Herman Mester; z dobrym postępem: Wiktor Bessaga, Konst. Birek, Stefan Dmochowski, Bol. Kapłański, Jan Klisz, Alojzy Klupek, Teofil Kopyściański, Jan Krogulecki, St. Lorsz, S. Mauer, Izrael Mildwurm, Karol Miller, Kamil Mochnacki, Michał Nejdoch, Witold Olszewski, Józef Paar, Jeny Padoch, Rudolf Richter, Jan Ruciński, Seweryn Schmidt, Efroim Schuldenfrei, Włodzimierz Smoliński, Alojzy Szatkowski, Jan Szumelda, Józef Wojnar, Juljan Wojtowicz, Hipolit Zaleski, Hirsz Zoller, Chomicki i Teodor Dwulit. Poprawkę dostało 8 abiturjentów, 3 reprobowano na rok, a jednego bez oznaczenia terminu.

Próbka stylu handlowego. Pewna firma wiedeńska, mająca liczną klientelę w naszym kraju, rozsyła drukowane „upomnienia", zaopatrzone następującym dopiskiem: „Czy chcesz Pan, abym energiczniej przeciw Niego postępował, gdyż nie zapłacisz reszty, chociaż Go się już tyle razy upominał?!"

Krwawa bójka miała miejsce wczoraj na targowicy końskiej, gdzie Leiba Margosches pobił laską Berla Ziona, który odniósł cięższe uszkodzenia cielesne. Wojowniczego żydka policja aresztowała.

Śmiałą kradzież popełnił Stanisław Drohobycki, pochodzący z Bilki szlacheckiej. Jadąc na jednej furze z Wojciechem Paszkowskim, skradł temuż z kieszeni pugilares, zawierający 100 zł., poczem szybko się ulotnił. Policja zarządziła poszukiwania za zręcznym rzezimieszkiem.

Nagła śmierć. W ogrodzie nad stawem Kiselki zmarł wczoraj nagle Jędrzej Szum, zarobnik, liczący lat 42. Zmarły znany był jako nałogowy pijak.

W trzeciorzędnym hotelu przy ul. Rzeźnickiej l. 10, skradziono wczoraj wieczorem z pokoju gościnnego pościel. Bezpieczny hotel!

Grad. Dnia 5. po południu przesunęły się gradowe chmury nad powiatem jarosławskim i zniszczyły zasiewy w Chlepicach, Monasterze, Nielipkowcach, Radawie i Zawadowie, oraz w kilku innych gminach. Starostwo zarządziło dochodzenie, w celu odpisania podatków.

Poświęcenie sklepiku Kółka rolniczego. Piszą do nas z Medyki: Dnia 31. maja rb., odbyło się uroczyste poświęcenie sklepiku Kółka rolniczego w Medyce. Po solennem nabożeństwie, odprawionem w kościele i cerkwi, poświęcił proboszcz ks. Władysław Głowacki sklepik, poczem sekretarz Kółka rolniczego, miejscowy nauczyciel, zaprosił członków Kółka na skromne śniadanie.

Wśród licznych toastów, wznoszonych za zdrowie dobrodziejów Kółka rolniczego, wniósł p. Wiktor Gałęzowski toast na cześć dra Jana Pawlikowskiego, tutejszego dziedzica, nieobecnego podówczas w Medyce, któremu głównie sklepik zawdzięcza swe powstanie i który pierwszy podniósł myśl niesienia na tej drodze pomocy naszemu wieśniakowi. Również podziękował nauczyciel wniesionym toastem obecnemu dzierżawcy dóbr p. Mieczysławowi Romanowskiemu, za materjalne wspieranie Kółka rolniczego, który również znaczną kwotą przyczynił się do założenia sklepiku wiejskiego.

Nowa stacja telegraficzna. Z dniem 8. bm. została otwartą na czas tegorocznego sezonu kąpielowego dla użytku powszechnego stacja telegrafu w Szkle, w powiecie Jaworowskim, z ograniczoną służbą dzienną.

Z Towarzystwa rybackiego. Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy. Nadto nie wolno łowić, ani sprzedawać ryb, nie mających ustawą przepisanej minimalnej miary. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrągów, inne ryby równie dobrze idą na wędkę.

Alliance israelite odbyła w dniu 9. b. m. dziesiąte walne zgromadzenie w Wiedniu. Ze sprawozdania dowiadujemy się o działalności stowarzyszenia w Galicji. Korzystało z pomocy „Alliance" w ostatniem dziesięcioleciu 16.000 chłopców i dziewcząt. Wydatki w czasie od roku 1883 — 1891 wynosiły 219.175 zł., do czego się przyłożył br. Hirsch kwotą 47.805 zł. Nadto użyczyło stowarzyszenie licznym gminom wyznaniowym w Austro Węgrzech znaczne subwencje na cele szkolne i popierało wykształcenie studentów i rzemieślników. W skład zarządu weszli: M. L. Baruch, dr. Jelinek, Fryderyk Singer, Zygmunt Taussig; w miejsce zmarłego Fürtha wybrano Adolfa Kleina.

„Irritabile genus." Malarz Rosa, któremu za obraz, wystawiony w paryskim Salonie, obiecano początkowo medal, a następnie go odmówiono, w oburzeniu wyciął płótno z ram i wobec zdziwionej publiczności wyniósł je ze sali.

Ślub w high-lifie. W kościele św. Klotyldy w Paryżu odbył się ślub hr. Emanuela de Mac-Mahon, syna marszałka, z panną de Fromessant.

Przestało wychodzić w Zurychu anarchistyczne pismo *Freie Gesellschaft*, a to z powodu niedostatecznej liczby odbiorców.

Cholera. Z Meszedu, leżącego o ośm dni drogi od Tyflisu, donoszą, że cholera tak się tam sroży, iż wszyscy Europejczycy, z wyjątkiem dwóch lekarzy, opuścili miasto.

Emil Marja Vacano znany pisarz niemiecki, zmarł w dniu 9. b. m. w 52 roku życia w Karlsruhe. O życiu płodnego romansopisarza krążą najdziwaczniejsze wersje. Utrzymują, że był wychowańcem jednego z klasztorów galicyjskich, że następnie popisywał się jako akrobatka w cyrku i że później znów wstąpił do klasztoru. Vacano mimo swej pracowitości, nie pozostawił żadnego majątku.

Szybka jazda. Po wykończeniu kanału na Lido parowiec pospieszny przebywać będzie odległość między Wenecją a Tryestem w przeciągu czterech godzin.

Rossi kandydatem do parlamentu. Ernesto Rossi, słynny tragik, zamierza się ubiegać o mandat do parlamentu włoskiego przy najbliższych wyborach. Jako Marek Antoniusz w „Cezarze", zdradzał Rossi oddawna zdolności parlamentarne — na scenie.

Festyn na Wysokim Zamku, na cele dobroczynne, urządza w niedzielę d. 19. bm. „Klub urzędników poczty i telegrafu."

Klub pocztowy dał się już poznać publiczności w ubiegłym sezonie zimowym z licznych koncertów i wieczorków, które cieszyły się niezwykłem powodzeniem. Spodziewać się więc należy, że i zapowiedziany festyn zainteresuje szersze koła publiczności, zwłaszcza, że dochód z festynu przeznaczony jest na wsparcie podupadłych rodzin niższej służby pocztowej. Szczegółowy program podamy później, dziś nadmienimy tylko, że będzie on obfity w niespodzianki.

Oględziny lekarskie dziewcząt, udających się na kolonję Rymanowską, odbyły się wczorajo godz. 5. po południu w szkole im. Mickiewicza.

Towarz. drukarzy lwowskich „Ognisko" urządza dziś dnia 12. b. m. wycieczkę towarzyską w lasku na Pasiekach (za rogatką Łyczakowską na prawo). Zabawę rozpocznie koncert kompletnej kapeli towarzystwa „Harmonji". W zabawie weźmie udział nowozawiązany chór stowarzyszenia. Program urozmaicony, a o zmroku spalone zostaną ognie sztuczne.

Odbycie się wycieczki oznajmią chorągwie wywieszone w Rynku w lokalu Ochotniczej straży ogniowej i z koszar miejskiej straży ogniowej, Plac cłowy.

Festyn na dochód korpusów wakacyjnych odbędzie się z bardzo urozmaiconym i zajmującym programem w niedzielę dnia 19. czerwca b. r. w parku Stryjskim. Spodziewać się należy, że publiczność lwowska składając zawsze dowody popierania szlachetnych celów, przyczyni się zapewne i w tym roku do powiekszenia funduszu na cel tak zbawienny, jakim jest zdrowie młodzieży.

Z „Gwiazdy". Dalszy ciąg walnego zgromadzenia stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" odbędzie się w poniedziałek 13 czerwca o godz. 8. wieczór na które wydział członków do licznego zebrania zaprasza.

Rocznik VIII. kalendarza informacyjnego, humorystycznego i ilustrowanego „Lwowianka" na rok 1893 już jest w druku i wyjdzie w 10.000 egzemplarzach. Anonsy przyjmuje dyrekcja drukarni „Dziennika Polskiego" plac Marjacki l. 7.

Wydział towarzystwa śpiewackiego „Echo" zaprasza członków czynnych na nadzwyczajną jeneralną próbę przedfestynową w niedzielę (12. b. m.), o godzinie 12. w południe rozpocząć się mającą.

Litość.

Duch ciemności, ujrzawszy miłość, jak ofiarnie
Dla szczęścia innych sama rzuca się w męczarnie;
Jak mienie, szaty, strawy każdą łyżkę dzieli;
Jak życie dać gotowa, by je inni mieli;
— Ujrzawszy, wściekłym gniewem wybuchł w czarnej duszy
I ślubował, że zginie sam, albo ją skruszy.

Więc wysłał na spotkanie złość, szałem nabrzękłą;
Ile jadu na świecie, wszystko to w nią wsiękło;
Jak z rogu obfitości, gwałt, kłamstwo spadały,
Aby w zgliszczy garść zmienić gmach miłości cały
I ciemną swą chorągiew zatknąć na ruinie...
— Lecz z posiewu ich zeszedł plon hańby jedynie.

Bo nawet w rozbestwieniu i zwierzęcej chuci,
Nawet u tych, co z wszelkiej czci szli już wyzuci,
Budził się wstyd po kłamstwie, żal wstawał po zbrodni:
Wracali do miłości, wyrwawszy się od niej;
Wracali serc pragnieniem i błaganiem ducha,
Z jarzmem onem na karku, które wkłada skrucha.

Niezrażony miłości nazbyt oczywistem
Zwycięstwem, zmienił ciemny duch naówczas system.
Koszary jego armję wyrzuciły nową:
Bez tarczy, bez oręża, z pochyloną głową,
Z wyrazami miłości na ustach — jedynie
Bez ciepła i porywów miłości w głębi[illegible]

Czego złość nie zyskała, uzyska obłuda...
Ta wszetecznica stwarzać umie istne cuda,
Zastępując istotę rzeczy przez pozory...
Z tej piersi krzyk współczucia zawsze wzbić się skory,
Łez zbiornik w oczodołach jej nigdy nie próżny,
A ręka bez niechęci rozdziela — jałmużny.

Na szlachetne popędy ona haszysz słodki
Leje z czary zatrutej: półczyny, półśrodki;
I w bezwładne wprowadza podstępem uśpienie;
I dopóty nurtuje w duchu niestrudzenie,
Aż go w rzędzie służalców swych nędznych pomieści,
Niezdolnych już odróżniać pozoru od treści.

Co miłość nawiązała, to ona rozrywa,
Bo patrząc, jak nad cudzym losem biada tkliwa:
Jak oczyma zawraca, piękne prawi zdania,
Miłością ją prawdziwą świat zwie bez wahania.
A jednak pod tą skórą farbowaną gości
Nie miłość, jeno wróg jej: sofizmat litości.

St. Rossowski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w niedzielę „Otello", tragedja w 5. aktach W. Szekspira, przekład I. Paszkowskiego. Przedostatni występ gościnny pana Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich.

Udział Mierzwińskiego w cyklu widowisk wiedeńskich nie został jeszcze zdecydowany, komitet bowiem wystawy, dość opieszale zajmujący się sprawą polskich przedstawień, nie porozumiał się dotąd ze znakomitym śpiewakiem.

Złoty medal w salonie paryskim otrzymała malarka węgierska, Vilma Parlaghi.

Andrea Maggi, słynny tragik włoski, który świeżo zbierał niezwykłe tryumfy w swoich występach gościnnych na scenie warszawskiej, wystąpił wczoraj po raz pierwszy na deskach wiedeńskiego „Carl-Theatru" jako Kean dumasowski. Publiczność wiedeńska przyjmowała go nadzwyczaj sympatycznie.

Przyjęcie na strzelnicy miejskiej.

Z powodu ofiarowania przez Stefana hr. Szembeka, Towarzystwu strzeleck. laski marszałkowskiej — członkowie tegoż uczcili wczoraj czcigodnego ofiarodawcę bankietem. O godzinie pół do 9. wieczór przeszło 100 osób zasiadło do stołów, ustawionych w wielkiej sali gmachu strzeleckiego. Honorowe miejsce zajął hr. Stefan Szembek.

W głębi na ścianie umieszczono sztandar Towarzystwa, kurka strzeleckiego, oraz laskę, ofiarowaną przez hr. Szembeka — a wszystkie te emblematy otoczone były wieńcem z zieleni i kwiatów.

Wśród obecnych panował nastrój uroczysty. Pierwszy toast wzniósł prezes Towarzystwa strzeleckiego, pan Michalski, na cześć hr. Szembeka, dziękując mu za wspaniały dar, ofiarowany Towarzystwu.

Hr. Szembek w odpowiedzi podziękował za to, że Towarzystwo strzeleckie przyjęło ofiarowany mu upominek skromny — a następnie życzył, aby laska marszałkowska była symbolem zgody, karności i podpory Towarzystwa. W końcu wychylił mowca kielich na pomyślność Towarzystwa strzeleckiego.

---

wszystko to już znają, więc zamiast na okolicę, patrzą na szklanki z piwem, stojące przed nimi i dobywają z torebek i koszyków rozmaite domowe przysmaki.

Wjazd do Drezna prześliczny — a samo miasto obecnie przedstawia się jak piękny świetlany obrazek za zieloną firanką. Wieczorem kierujemy nasze kroki na wspaniałą terasę Brühlowską — później chwilka w operze, która jest śliczną zewnątrz i wewnątrz, ale siły jej wcale są słabe. Pysznie trafiamy — bo właśnie w poniedziałek świąteczny po raz pierwszy od dwóch lat otwarto znane *„Grünes Gewölbe"* — owe cudowne a tak bogate muzeum, które tyle i nas obchodzących kryje pamiątek. Rzecz prosta, że nieomieszkamy, choćby na chwilę odwidzić narożnej komnaty galerji obrazów, gdzie kryje się jej klejnot — Madonna, mistrzowskie dzieło Rafaela. W galerji współczesnych mistrzów znajduję kilka nowo nabytych obrazów: Kolosalny obraz Makarta „Lato", wspaniały utwór Munkaczego „Chrystus na krzyżu". Z polskich malarzy spotkałem tylko nazwisko Brandta i Wierusza Kowalskiego. Drezno jest zawsze tak miłe, urocze i sympatyczne, że opuszcza się je nie bez żalu.

Drogą na Bodenbach jedziemy do Cieplic — ale tylko na chwilę. Obok Cieplic znajduje się kąpielowy zakład Theresienbad (obecnie własność ks. Clary) — w Eichwaldzie. Jestto zakład urządzony na wielką skalę, zaopatrzony w różne rodzaje kąpiel mineralnych. Na czele zakładu stoi lekarz Polak, dr. Kuryś, który cieszy się niezwykłem uznaniem, jako kierownik tegoż.

Na pierwszym planie jest tu kuracja hydropatyczna, urządzona z zastosowaniem wszelkich nowoczesnych wymagań; prócz niej są jednak wszelkie kąpiele mineralne, borowinowe, tusze, łaźnie, zakłady dla inhalacji, leczenia elektryką i masażu. Jak cały Eichwald, tak i Theresienbad położony jest prześlicznie wśród lesistych gór kruszcowych; wyśmienita woda, balsamiczne powietrze i wewnętrzny komfort urządzenia, składają się na przepyszną całość. Miejsce to jakby stworzone dla tych, którzy po kąpielach mineralnych potrzebują dwu lub trzytygodniowego „Nachkuru" w klimatycznej lub wodoleczniczej stacji. Od Karlsbadu i Francensbadu oddalony jest Eichwald o 3 godziny jazdy, od Marienbadu o 4—5 godzin, od Cieplic o godzinę drogi. Najlepiej wysiadać w Cieplicach, skąd 18 razy kursują omnibusy do Eichwaldu za opłatą od osoby 20 ct. Ta bliskość Eichwaldu od Cieplic, to także niemała zaleta. Okolica cała jest prześliczna, a wysoce cicha i spokojna; Eichwald nadaje się wybornie jako punkt stały dla wycieczek do Freibergu, Drezna etc. Theresienbad obliczony jest na 120 osób, ale mieszkań nie braknie, gdyż o kilka kroków od zakładu są liczne wille, w których o pomieszkanie nie trudno. Warunki dosyć przystępne: mieszkanie kosztuje od 5—10 zł. tygodniowo, jedzenie od 14 do 20 zł. Kuracja 8 zł. tygodniowo, słowem od 30—40 zł. tygodniowo można żyć bardzo przyzwoicie i wygodnie. Dr. Kuryś należy do najtęższych lekarzy w swoim zawodzie, powierzony sobie zakład prowadzi z całą energią i poświęceniem, nie ogranicza swej czynności do godzin ordynacyjnych, ale jest zawsze obecny przy procedurach wodnych i cały dzień ma pacjenta w swej pieczy — jest na każde wezwanie. Szczególnie choroby nerwów i przewodów oddechowych bywają tu leczone z nadzwyczajnym skutkiem. Raz jeszcze powtarzamy, że mimo bliskości Giesshüblu, Eichwald znacznie lepiej nadaje się do „Nachkuru" dla tych, którzy go po mineralnych kąpielach w Karlsbadzie zwłaszcza potrzebują.

N. II.

Wiceprezes Towarzystwa, p. Dzikowski, wzniósł następnie toast na cześć obecnego p. Romanowicza.

P. Romanowicz podniósł kielich na pomyślność dotychczasowego króla kurkowego, pana Bratkowskiego.

Toast ten wychylili wszyscy z prawdziwą szczerością, która widoczną była na obliczach zgromadzonych.

P. Ferdynand Gros wzniósł następnie toast na cześć p. Platona Kosteckiego.

P. Kostecki wychylił kielich na zrównanie wszystkich stanów i na powodzenie ojczyzny.

P. Bardasz wzniósł toast na cześć prezesa towarzystwa strzeleckiego p. Michalskiego.

P. Ciuchciński podniósł kielich na cześć sokolstwa polskiego, w ręce obecnego wiceprezesa towarzystwa „Sokoła“ dra Czarnika.

P. Romanowicz postawił do poprzedniego toastu poprawkę, iż niedość pić zdrowie Sokoła, ale trzeba gremialnie wpisać się do tego Towarzystwa.

Dr. Czarnik wzniósł następnie toast na cześć mieszczaństwa w ręce p. Michalskiego, który jest przedstawicielem naszego mieszczaństwa w Sejmie.

P. Getritz wzniósł zdrowie straży ochotniczej pożarnej w ręce p. Hryniewicza, wypowiadając przekonanie, że nasza straż ogniowa nie będzie nigdy gasić uczuć narodowych.

P. Bardasz wzniósł toast na cześć p. Musila, jako dyrektora towarzystwa „Harmonii“, która przy wszystkich uroczystościach patriotycznych bierze czynny udział.

P. Ihnatowicz wzniósł toast „Kochajmy się“, zaś p. Kostecki na cześć pani Bratkowskiej, która podczas uroczystości poniosła największe zasługi, gdyż miała staranie o to, aby uczta świetnie wypadła.

Huczne oklaski towarzyszyły temu toastowi.

Dodać jeszcze musimy, że funkcje gospodarzy spełniali z prawdziwą gościnnością pp. Michalski, Bratkowski, Ihnatowicz, Riedl, Dzikowski i Glanz, — i dzięki im, zabawa towarzyska przeciągnęła się do późnej godziny.

Muzyka Harmonii uprzyjemniała zebranym czas, wykonując produkcje wyłącznie patrjotyczne.

Teatr letni.

(*„Otello“, trajedja w 5 aktach Szekspira; występ gościnny Józefa Kotarbińskiego.*)

Jak zwykle, tak i w tym wypadku zdania szekspirowskich komentatorów pod względem sposobu, w jaki pojmować i przedstawiać należy charakter Otella, są zasadniczo różne.

Jedni chcą go widzieć ognistym, zmysłowym synem Afryki, powierzchownie tylko ucywilizowanym, skutkiem dłuższego obcowania z Europejczykami. Inni znów dopatrują się w Otellu natury rycerskiej wobec kobiet, chcą go mieć człowiekiem starszego wieku, który zaślubia Desdemonę raczej z wdzięczności za okazywaną sobie sympatję, niż pod wpływem namiętnej miłości.

Obie interpretacje są uzasadnione odnośnemi [c]tatami z poszczególnych ustępów trajedji i żadnej [z] nich niepodobna odmówić racji bytu.

Podobnie rzecz się ma z pytaniem, czy Otello [n]ie jest skłonnym do podejrzeń, czy też przeciwnie [je]st zadrosnym bez powodu.?

Na temat ten zapisano już stosy bibuły ku niemałej satysfakcji — samychże autorów tej nieprzeliczonej ilości monografij, krytycznych szkiców i rozpraw, tworzących olbrzymią literaturę szekspirowską.

Nie myślimy też narzucać onegdajszemu przedstawicielowi Otella własnych w tej mierze poglądów, gdyż podsuwanie takowych artyście tej miary uważamy jako zbędne.

Otellem był onegdj p. Kotarbiński, a samo to nazwisko starczy za gwarancję, że kreację swą opracował sumiennie, że wydobył z niej wszelkie możliwe efekty.

Szlachetna poza i znakomite wygłoszenie mowy w senacie, pozyskały zaraz w pierwszym akcie sympatję publiczności dla warszawskiego gościa, który — o ile nam wiadomo — po raz pierwszy odtwarza tę postać na deskach scenicznych. Dwa ważne warunki powodzenia w tej roli posiada p. Kotarbiński: głos pełen dźwięku i wyrazistą mimikę. A używa on tych danych przedziwnie.

Nie dziw przeto, że sympatyczne zrazu usposobienie publiczności dla artysty, przemieniło się z biegiem akcji trajedji w entuzjazm, którego głośnym objawem były niezliczone oklaski i wywoływania, jakiemi darzono p. Kotarbińskiego po każdej odsłonie.

Punktem kulminacyjnym gry artysty był oczywiście akt trzeci, stanowiący — jak to słusznie zauważył Lewes w swej książce „O aktorach i o sztuce aktorskiej“ — kamień probierczy dla zdolności traicznego bohatera.

W tym właśnie ustępie trajedji najzdolniejszy artysta znajduje pożądaną sposobność do rozwinięcia wszystkich zalet swej gry, podczas gdy nawet mierny aktor nie zatraca w tym akcie choćby przelotnego efektu.

P. Kotarbiński w akcie trzecim porwał nawet najobojętniejszych słuchaczów, gdyż na podziw rzetelny zasłużyły w grze jego nieporównana ekspresja i szlachetność stylu, objawiająca się tak w chwili gwałtownych wybuchów, jakoteż w świetnie uplastycznionej, wewnętrznej walce. Gra niema artysty, odznaczająca się wielką naturalnością, dzielnie wspomagała dykcję, sprawiając z nią łącznie efekt niezwyczajny.

Naturalnym przeto był ten zapał, który od aktu trzeciego zawładnął całą publicznością, szczelnie zapełniającą audytorjum letniego teatru.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą do *Czasu:* O ustąpieniu Apuchtina nic tu nie wiemy; patrzymy natomiast na najnowszy kierunek jego działalności. P. kurator zajął się w ostatnich czasach bardzo gorąco majówkami młodzieży gimnazjalnej. Wszystkie klasy gimnazjalne otrzymują rozkaz zebrania się w szyku wojskowym i z wojskową orkiestrą na czele udają się przedewszystkiem przed mieszkanie p. kuratora, który z balkonu łaskawie przemawia do młodzieży, dziękując za „serdeczną“ owację i wskazując jej obowiązki. Zadajemy sobie tu pytanie: co więcej musiałaby ta młodzież czynić w razie przyjazdu rodziny panującej. Jestto zresztą właśnie charakterystyczną cechą tutejszych możnowładców urzędniczych, że otaczają się pompą i ceremonjałem monarszym.

Dymisja Palicyna oddawna wisiała w powietrzu. Najlepszym dowodem fakt, że prezes teatrów, wezwany do gubernatora Medema, udał się tam z podaniem o dymisję w kieszeni. Zarzucano mu złą gospodarkę finansową — lepsza jest bardzo trudna do przeprowadzenia przy obowiązku trzymania baletu i t. p. P. Medem zażądał od jenerała Palicyna, aby w każdej ważniejszej sprawie sprawie do niego się odnosił po decyzję. Na to jenerał odpowiedział, wręczając przyniesioną prośbę o dymisję. P. Medem, szczerze czy nieszczerze oddawał prośbę jenerałowi i prosił, aby się namyślił, co jednak żadnego nie odniosło skutku.

Ustąpienie prezydenta m. Warszawy, jenerała Starynkiewicza, przypisują jego nieporozumieniom z Hurką.

Rząd rosyjski przeprowadza obecnie reformę ustawy miejskiej na Litwie i Wołyniu, Ukrainie i Podolu, w tym duchu, aby z rad miejskich usunąć prawie zupełnie żywioł żydowski, lub przynajmniej stanowczo zapobiedz możliwej jego przewadze. Otóż z tego powodu podniesiono wielki alarm w dziennikach rosyjskich, wychodząc z założenia, że żydzi reprezentują w dawnych polskich dzielnicach jedyny lojalny żywioł, na który rząd może liczyć w każdym wypadku. Możemy zatem wkrótce doczekać się sojuszu żydowsko-rosyjskiego w walce z Polakami; gdyż rzeczywiście po usunięciu żydów z zarządów miejskich, miejsce ich muszą zająć Polacy, chyba rząd rosyjski zechce sprowadzać z nad Wołgi specjalnych radców miejskich, lub powoła do gminnych instytucyj wszystkich czynowników; po za temi sferami nie ma jeszcze dotychczas Rosjan w miastach polskich, a trudno przecież liczyć do tej narodowości tych żydów, którzy odgrywają rolę patrjotów rosyjskich i pomimo wszelkich urągań i prześladowań ze strony urzędowej, za Rosjan pragną uchodzić.

Z Berlina donoszą, że mylnem jest doniesienie wiedeńskiego *Armeeblattu,* jakoby rząd włoski już zawarł układ z austrjacką fabryką broni w Steyr, względem dostawienia w półtrzecia roku 800.000 karabinów włoskich najnowszej konstrukcji. Owszem, jak słychać, rząd włoski zerwał rokowania, ponieważ fabryka ta nie chce własnym kosztem adaptować włoskiej fabryki broni w Terni, i trudno mu, wobec jednomiesięcznego prowizorjum budżetowego, wchodzić w daleko sięgające zobowiązania.

Pisma paryskie donoszą, że car telegrafował w sprawie obchodu w Nancy do w. ks. Konstantego, co następuje: Udasz się w. ks. m. do Carnota, aby stwierdzić wobec niego uczucia szczerej przyjaźni, jakie żywię dla osoby prezydenta republiki. Zechcesz w. ks. m. również stwierdzić solidarność obudwu państw i solidarność interesów obudwu narodów.

Gaulois żąda od rządu wyjaśnienia, czy pogłoska o zawartym w Nancy traktacie franko-rosyjskim jest prawdziwą.

N. fr. Presse donosi z Paryża, iż rojaliści zażądali od hr. Mun złożenia mandatu, który mu się dostał, jako rojaliście.— Flourens oświadcza, że rzekomy interwiew z nim nie miał miejsca w rzeczywistości.

Z Paryża donoszą, że sąd w Baume-les-Dames skazał księdza Roux, dziekana z Vercel, na cztery miesiące więzienia za to, że z ambony krytykował działalność republikańskiego rządu. Zbrodnia, o którą prokurator oskarżył czcigodnego kapłana, polegała w tem, że w kazaniu swem powiedział, że dzisiejsze bezwyznaniowe ustawy szkolne są zdrożnemi i że Bóg karać będzie ludzi, którzy w ten sposób niszczą moralność w narodzie.

Sąd wojskowy w Koblencji skazał na rok więzienia w twierdzy porucznika Salischa, który kupca tamtejszego, Weimanna, w kłótni przebił szpadą. Porucznik Lemcke, który brał udział w bójce między Salischem a Weimannem, skazany został na 4 tygodnie więzienia.

Cesarz Wilhelm wyjeżdża w zwyczajną swoją podróż letnią na północ d. 29. czerwca a wraca dopiero w pierwszych dniach sierpnia. Jeżeli przeto król włoski przyjedzie do Berlina, musi to stać się około 20. b. m., jeżeli wewnętrzne stosunki we Włoszech tymczasem pomyślnie się ułożą.

Do *Daily News* donoszą, że w Armenji wybuchło powstanie, skutkiem czego patrjarcha ustąpił.

Wielkie manewry floty włoskiej, jakie rok rocznie się odbywały dotychczas, tego roku zostaną zaniechane z pobudek oszczędnościowych. Większe manewry armji lądowej odbędą się w Umbrji i zakończone zostaną wielką rewją w obliczu króla.

Ze Stambułu donoszą, że tam i na prowincji trwają bez przerwy aresztowania osób, podejrzanych o machinacje rewolucyjne. Sfery rządowe są niesłychanie zaniepokojone, gdyż przy sposobności aresztowań rzeczonych, wychodzi na jaw, że propaganda t. z. stronnictwa konstytucyjnego zakreśla w Turcji europejskiej coraz to szersze kręgi.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 11. czerwca. Dyskusja generalna nad ustawą o przemyśle budowlanym, i wczoraj nie została jeszcze ukończoną. Najbliższe posiedzenie rady państwa we wtorek.

Wiedeń 11. czerwca. Komisja budżetowa izby panów obradowała wczoraj po drugi raz nad wnioskiem rządowym względem kredytu dodatkowego do budżetu za rok bieżący na jednorazowe zapomogi dla urzędników i sług państwowych. Wbrew dwukrotnej uchwale izby posłów, aby proponowaną przez rząd sumę pół miljona zł. podwyższyć na miljon zł., komisja budżetowa izby panów uchwaliła obstawać przy sumie półmiljonowej. A ponieważ pewnem jest, że także plenum izby panów znowu głosować będzie za cyfrę rządową, zajdzie według regulaminu rady państwa ten wypadek, że na wniosek izby posłów, obie izby wydelegują w równej liczbie członków na konferencję, która obu izbom sprawozdanie wspólne przedłoży.

Wiedeń 11. czerwca. Klub młodoczeski uzupełnił swoją komisję parlamentarną i wybrał do niej pp. Blażka, Eima, Pacaka, Massaryka, Brzorada i Spindlera.

Wiedeń 11. czerwca. Komisja walutowa rozpoczęła dziś debatę specjalną. Na wniosek p. Beera uchwalono na pierwszem miejscu wziąć pod obrady projekt ustawy, przyznającej rządowi prawo zaciągnięcia pożyczki na regulację waluty.

Uchwała ta ma z tego względu doniosłe znaczenie, że przyjęta ustawa o pożyczce wychodzi z założenia, iż nowa waluta i relacja zostały tem samem przyjęte.

Za wnioskiem Beera głosowali Polacy i lewica.

Poseł Fuss zażądał zreasumowania tej uchwały i postawienia na pierwszem miejscu projektu ustawy monetarnej.

Komisja odrzuciła ten wniosek, poczem pp. Fuss, Bareuther, Steinwender i czterej Młodoczesi wyszli z sali.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Budapeszt 11. czerwca. Na cześć cesarza, który wczoraj wieczór opuścił stolicę węgierską, urządzono wspaniały korowód z pochodniami, w kilka tysięcy pochodni. Tutejsza *Gazeta urzędowa* ogłosi dziś postanowienie cesarskie, w myśl którego Budapeszt będzie odtąd nosił miano „stolicy i rezydencji“ królewskiej.

Kopenhaga 11. czerwca. Ponownie słychać, że rosyjski następca tronu zaręczy się wkrótce z ks. Schaumburg-Lippe, bliską kuzynką króla duńskiego.

Londyn 11. czerwca. Ks. Ferdynand bułgarski był wczoraj na śniadaniu u lorda-mojora. Pijąc zdrowie królowej, zaznaczył książę, jak serdecznie został w Anglji przez monarchinię i kraj cały przyjęty, co dlań jest dowodem, że jego usiłowania o rozwój pokojowy Bułgarji znajdują tu uznanie.

Wiedeń 11. czerwca. W pobliżu „Prateru“, mianowicie we Freudenau, Dunaj wezbrał tak potężnie, iż każdej chwili zachodzi obawa wylewu. Pod Korneuburgiem i Stockerauem wystąpił już z brzegów, lecz na szczęście deszcz przestał padać, przeto i niebezpieczeństwo stało się mniejszem.

Z Darmsztadu donoszą do pism tutejszych, w formie pogłoski, iż ks. Henryk hesko-darmsztadzki, brat zmarłego w. księcia, poślubił śpiewaczkę operową Milenę.

Wiedeń 11. czerwca. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 321 —; laenderbanki 221·20; sztacbany 306·75; lombardy 100·12; tytoniowe 179·62; alpiny 67·30; renta majowa 25·70; węg. złota 110 65.

Barcelona 11. czerwca. Strejk przybiera coraz większe rozmiary. Stagnacja panuje ogólna.

Warszawa 11. czerwca. Urzędowy *Warsz. Dniewn.* donosi, iż zasadniczo postanowiono już znieść zakaz wywozu zboża, z wyjątkiem żyta. Ostatecznego postanowienia oczekują dzisiaj.

Wiedeń 11. czerwca. Cesarz powrócił dziś rano o godz. 6. min. 40 i odjechał wprost do Lincu. Hr. Kalnoky powrócił także.

Wiedeń 11. czerwca. Taaffe przyjmował wczoraj deputację techników, która wręczyła mu pismo dziękczynne za uregulowanie sprawy tytułów, przysługujących skończonym technikom. Hr. Taaffe zapewnił deputację, że popierać będzie dążenia techników i otoczy tytuł inżynierski opieką ustaw.

Wiedeń 11. czerwca. Węgierski minister skarbu Weckerle przybędzie dziś wieczór do Wiednia dla porozumienia się z ministrem Steinbachem co do wszystkich kwestyj, jakie się w toku parlamentarnego traktowania sprawy walutowej wyłoniły.

Praga 11. czerwca. Komitet dla niesienia pomocy rodzinom, pozostałym po ofiarach katastrofy w Przibramie, rozpoczął wczoraj urzędować. Przewodniczący komitetu skonstatował, że wdowy i sieroty zaopatrzono na pewien czas w środki do życia, tak, że nie ma mowy o tem, aby już teraz popadły w nędzę.

Budapeszt 11. czerwca. Dziennik urzędowy ogłosił dekret cesarski, postanawiający, że Budapeszt ma odtąd nazywać się tak samo, jak Wiedeń, miastem stołecznem i rezydencyjnem. (*Haupt und Residenzstadt*).

Hamburg 11. czerwca. Z powodu przyjęcia księcia bułgarskiego na dworze angielskim podnoszą *Hamb. Nachr.*, że tytuł „książę Bułgarji“ jest nieprawowitem przywłaszczeniem. Stanowisko Ferdynanda Koburga jest naruszeniem europejskiego prawa traktatowego i rzecz to charakterystyczna, iż książę ten dotychczas tylko przez Austrję i Anglję został przyjętym.

Berlin 11. czerwca. Koła urzędowe zapewniają, że chociaż monarchowie w Kiel nie zawarli żadnych politycznych umów, to przecież wymienili oświadczenia szczerej chęci utrzymania pokoju i wyrazili silną wolę powstrzymania wszelkiego zakłócenia pokoju przez kogokolwiekbądź. Co się tyczy odwidzin w. księcia Konstantego w Nancy, to nastąpiły one za wiedzą cara.

Wiedeń 11. czerwca. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Katecheta gimnazjalny w Drohobyczu, dr. Bronisław Karakulski, otrzymał posadę nauczyciela w Rzeszowie, a ks. Szymon Cetnarski z Jasła, takąż posadę w Drohobyczu.

Wiedeń 11. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na maj i czerwiec 8·90, na jesień 8·36, żyto na jesień 7·60.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

W ciężkim smutku po stracie najukochańszego męża ś. p. Jana Żółkiewskiego, jedyną ulgą był liczny udział wszystkich przyjaciół, znajomych i kolegów zmarłego w obrzędzie pogrzebowym.

Z uczuciem najgłębszej wdzięczności składam z głębi wzruszonego serca moje najszczersze podziękowanie.

We Lwowie dnia 9. czerwca 1892.

Sabina Żółkiewska.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu drowi med. Stanisławowi Janie, za kilkoletnie i bezinteresowne leczenie brata mego ś. p. Michała, studenta medycyny i za słowa pociechy, jakiemi starał się ukoić cierpienia nieszczęśliwego młodzieńca, składam serdeczne dzięki Ci Panie!

Jan Świetlik.

Do Wielmożnego dr. B. Gesanga, okulisty.

Za skuteczne i bezinteresowne wyleczenie dziecka naszego z ciężkiego cierpienia ocznego, składamy niniejszem Wielmożnemu Panu konsyljarzowi serdeczne podziękowanie Bóg zapłać!

Emil i Rozalja Pordesowie
ulica Kopernika 9.



Nowy, racjonalny sposób leczenia.
Świadectwa renomowanych lekarzy.
Nieszkodliwe — bez leków.

Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej zaleca się wyszła w 22 nakładzie broszura

Romana Weissmanna 920

„O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji."

Bezpłatnie do nabycia przez aptekę **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.

Na czas jarmarku w Ułaszkowcach.

Niniejszem donoszę najuniżeniej, że jak corocznie, tak i **bieżącego lata w czasie jarmarku** bawić będę w Ułaszkowcach z obfitym wyborem **towarów płóciennych, szyrtyngów, bielizny stołowej, gotowych Koszul męskich i bielizny damskiej, skarpetek męskich, pończoch dla pań i dzieci** i innych tego rodzaju towarów.

O łaskawe zgłoszenia prosi uprzejmie

Z głębokim szacunkiem
Józef Strihafka
z Czerniowiec.

1608 1—3

BICYKLE, ROWERY I TRYCYKLE

SPECJALNIE ZBUDOWANE DO NASZYCH DRÓG, NA GUMACH PNEUMATYCZNYCH DĘTYCH I MASYWNYCH 3 i 4 c/m SZEROKICH OD PIERWSZORZĘDNYCH FABRYKANTÓW ANGIELSKICH

KOMPLETNE UBRANIA DLA CYKLISTÓW

ANGIELSKIE Z GUMAMI DĘTEMI od 130 zł. — ANGIELSKIE Z GUMAMI DĘTEMI od 130 zł.



LATARKI, DZWONKI, TRĄBKI, SIODEŁKA, KLUCZE
SPECJALNA OLIWA DO LATARŃ, PRZYTRZYMYWACZE BAGAŻY
POLECA W NAJWIĘKSZYM WYBORZE I NAJTANIEJ

STEFAN PIELECKI, LWÓW

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI I PRZYBORÓW SPORTOWYCH
SPRZEDAJE, KUPUJE, BIERZE W KOMIS, MIENIA I WYPOŻYCZA
BICYKLE (ROWERY). 1576 1—8

NAJLEPSZE ROWERY UŻYWANE
po 80, 90 i 100 zł.
NEW RAPID BICYKŁE całkiem nowy 54" kosztował 280 zł., teraz 180 zł.

Medal wielki na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1891 r.

Stacja kolei Grybów lub Gorlice. — 4 godziny jazdy do Wysowej.

WYSOWA

(w Galicji)
Zakład zdrojowo-kąpielowy i żentyczny.
Silne szczawy alkalowo-słone, znaczne ilości bromu i żelaza zawierające.

APTEKA i POCZTA w miejscu.

Zdaniem prof. Radziszewskiego i ś. p. Dra Lutostańskiego. wody lecznicze w Wysowej zajmują jedno z pierwszych miejsc w Europie.

Skuteczne w chorobach narzędu oddechania (nieżytach oskrzelowych) suchotach, w cierpieniach pęcherza, żołądka i kiszek, w chorobach kobiecych, zołzach, niedokrewności, blednicy, w chorobach nerwowych, w następstwach kiły.

Restauracje dwie. — Sklepy z towarami. — Poczta w miejscu. — Apteka. Tanie pomieszkania (15—18 zł. miesięcznie). — Wycieczka do Bardjowa, Krynicy, Ropy. Doborowa muzyka.

Lekarz zakładowy. — Sezon od 1. czerwca do 15. września. — Wyjaśnień udziela **Zarząd Zakładu**. — Broszury na żądanie przesyła się gratis.

Wody wysońskie do nabycia we Lwowie u Goldbauma, Mendrochowicza, Weinreba i u apt. Sklepińskiego. W Stryju: główny skład u p. aptekarza Karola Jahra i w handlu pp. Bałłabana i Apfelgrüna. 1548 1—2

Medal na wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu 1882 r.

Od 50 lat istniejąca firma:

Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
MAGAZYN SUKNA
i towarów wełnianych
1259 1—7 poleca
nowości na sezon letni
jakoteż płótna kolorowe na ubrania, drelichy, płótna liberyjne, oraz Cord płócienny na ubrania do jazdy konnej, przewyższający trwałością każdy inny wyrób.
— Próbki zawsze przygotowane. —

Kneippa

Moje leczenie wodą,
wyszło już **trzecie wydanie**, cena zł. 1·56 opraw. zł. 1·92. (Dzieła tego rozeszło się we wszystkich europejskich językach przeszło **400.000 egz.**

Tak żyć potrzeba,
wskazówki i rady dla zdrowych i chorych cena zł. 1·56, opr. zł. 1·92.

ATLAS ROSLIN LECZNICZYCH
cena 48 ct.

Główny skład na Galicję w Księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

Przy nadsyłce pieniędzy, prosimy dołączyć 20 ct. na porto.
1524 1—3

Sorbet turecki.

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach, poleca sorbet najlepszy w przeszło 20 gatunkach, jako: Ananasowy, Kawowy, Malinowy, Poziomkowy, Orzechowy i w. i.: 1 kilo 1 zł. 20 ct., ½ kilo 60 ct.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 1444 1—4

Wskazówki dobrego tonu

niezbędny poradnik
dla każdej młodej panienki
obejmuje:

Wskazówki co do własnej osoby.
Obowiązki względem towarzystwa.
O uprzejmości w rozmowie.
Towarzyskie zabawy.
Uroczyste okresy życia.
O stosownem zachowaniu się względem rozmaitych osób.
Sposób pisania listów.
Jak się stać miłą w towarzystwie i w domu.

Cena 60 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty **66** centów, uskutecznia się przesyłkę franko. 1627 1—2

Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO
Lwów, ulica Kopernika l. 7.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie.

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

1—7 poleca handel 1010 F

ST. MARKIEWICZA
we Lwowie. w Rynku l. 42.

Szanowna gospodyni!



Przez wilgotne mieszkania psują się meble, suknie i zdrowie; można temu złemu łatwo zaradzić. Proszę sobie kupić pakiet patent. Frankla

„VINEROPULVER"

zmięszać go razem z wapnem, **a mieszkanie Pani przez bielenie będzie jasno-białem i zupełnie suchem,** co stwierdzić mogą tysiące dziękczynień. Dla pokoju wystarczy 1 kilo. cena 50 ct. Mniej niż dwa kilo nie wysyła się. Rozsyłka ma miejsce za zaliczką.

Prospekty, świadectwa, przepisy użycia gratis i franco przez 984 1-6

Leffler Gyula
Steinamanger, Węgry.

Wysłużony podoficer

c. k. żandarmerji, żonaty, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady przy lesie, lub przy gospodarce, jako pisarz lub magazynier. 1537 1—2

Łaskawe zgłoszenia proszę poste restante **K. P.** poczta Leśniów.

Wiadomość o zdrowiu bardzo mnie zmartwiła. Jak zbyteczne uniewinnianie się, tak, sądziłem zbyteczne zapewnianie o tem. Prócz wiadomego, innych grzechów nie popełniłem. Rozmowa nasza dotyczy mnie, moich planów, postanowień. 716 1—1

Wojciech.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



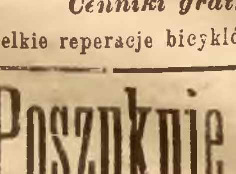
poleca najtaniej **własnego wyrobu**

Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od pół bawełn. i z płótna po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA lniana wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1433 1—?

Brömer, Elmerhausen & Reich
Wien, Wallfischgasse 3.

Własna szkoła jazdy.



Własna szkoła jazdy.

618 *Cenniki gratis.* 1 5
Wszelkie reperacje bicyklów najtaniej.

Poszukuje się osoby

do zarządu większym domem na wsi i zastępywania panią domu we wszystkich domowych czynności ch. Wymagane lepsze urodzenie i dobre wychowanie.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Dóbr Miżyniec poczta w miejscu.

Zakład leczenia wodą Priessnitzthal w Mödling,

30 minut od **Wiednia** odległy, w ślicznem położeniu i okolicy lesistej, w połączeniu z elektrycznem leczeniem i szwedzką gimnastyką leczniczą.

Lecznica **dla chorób piersiowych, żołądkowych, dolnych części ciała i chorób kobiecych.**

Doskonały pensjonat—przystępne ceny.

Na zapytania odpowiada Zarząd.

Naczelny lekarz: 1611 1—10

Dr. Jozef Weiss.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefiuch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzban uszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 851

!JEDWAB!

Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i w zimie jest Bielizna trykotowa hygieniczna z surowego czystego jedwabiu

odznaczona chlubnemi świadectwami pp. Lekarzy tak w kraju, jak i zagranicą, uprzywilejowanego i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu

Rudolfa Mayera w Bern'e

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny

F. S. BARDASZA

we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie, jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu, dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.

Lwów, dnia 19. Marca 1892.

Dr. Głowacki m. p.
Dyrektor kr. Szpitalu powszechnego we Lwowie.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygieniczną czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie; jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu.

Lwów, 16. Marca 1892.

Dr. Józef Weigel m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.

Lwów, dnia 16. Marca 1892.

Dr. Barącz m. p.

Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną — czysto jedwabną z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.

Lwów, w Marcu 1892.

Dr. Sztembarth m. p.



Bieliznę jedwabną trykotową wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowaną — polecam jako rzeczywiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i nicianej.

Lwów, dnia 16. Marca 1892.

Dr. Karol Gross m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.

Kraków, dnia 28. Marca 1892.

Dr. Śliwiński m. p.

Bielizna wyrobu p Rudolfa Myera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub nicianej.

Kraków, 28. Marca 1892.

Dr. Tyrczyński m. p.
Sekundarjusz Szpitala w Krakowie.

Do Pana **Edwarda Helwiga,** we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trikotu jedwabnego, — opatrzonego marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn" — tak pod względem chemiczno jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trikotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w Laboratorjum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównywań i badań. Z miejskiego Laboratorjum chemicznego we Lwowie, 30. Marca 1892. *Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz* m. p. zaprzysiężony chemik miejski i sądowy — Docent towaroznawstwa. 1597 1—?



JAN BASTA

Pierwsza i jedyna czeska fabryka instrumentów muzycznych i strun
w Schönbach koło Eger (Chebu)
W CZECHACH

poleca swoje znane, za najlepsze uznane i najdoskonalsze **mistrzowskie skrzypce** ze smyczkiem i drewnianem pudłem zamykanem, wyłożonem flanelą, wraz z opakowaniem franco **za 10 zł.**

Skrzypce całe i trzyćwierciowe lub połówki do nauki dla uczniów od 3 zł. począwszy **Skrzypce koncertowe** od 15 do 80 zł. O jakości i doskonałości mych instrumentów muzycznych świadczą tysiące uznań pochwalnych wszystkich pp. P. T. nauczycieli i muzyków.

Moje instrumenta muzyczne każdy z zupełnem zaufaniem nabyć może z pierwszej ręki po cenie fabrycznej bez jakichkolwiek osobnych kosztów. 1583 1—3

Ilustrowane cenniki bezpłatnie i franco.

Wszelkie instrumenta muzyczne naprawia się dokładnie

CYTRY kompletne od 8 zł. aż do najpiękniejszych i najdokładniejszych egzemplarzy.

Dowody uznania.

Serdeczne dzięki za szybkie i dokładne wykonanie mego zamówienia. Jestem zupełnie zadowolony i nie zapomnę polecić pańskiej szan. firmy, gdziekolwiek mi się do tego nadarzy sposobność.

Józef Sedlaczek, c. k. insp. szkol. okr w Horzowicach.

V. Cipin, kierownik szkoły w Czakowie obok Budziejowic, zasyła wyżej wymienioną należytość za dwoje skrzypiec i smyczek i wyraża najzupełniejsze zadowolenie.

Szanowny Panie! Żądane rzeczy otrzymałem i jestem z nich nadzwyczaj zadowolony nietylko pod względem wykonania, ale i tonu.

Fr. Sedlak. nauczyciel kier. w Jenszowicach.

Posyłając Panu należytość za skrzypce i dwa smyczki, muszę nietylko wyrazić swe najzupełniejsze zadowolenie za zręczne i szybkie załatwienie, ale i podziwienie, jak Pan możesz wyborny instrument dać za 15 zł. Miałem już wiele instrumentów w rękach, ale za tak niską cenę, z takim pięknym tonem — nigdy

Ant. Komarek, naucz. w Podwinie na Morawie.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 921

nagniotków i stwardnienia skóry,

i koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

Od lat wielu wypróbowany ból uśmierzający środek domowy.

Uważać na markę ochronną i żądać Kwizdy Gichtfluid.

Kwizdy
Gichtfluid
Cena ¹/₁ flaszki 1 zł. ½ flaszki 60 ct.
— Do nabycia prawdziwy we wszystkich aptekach. —

Skład główny

FRANCISZEK JAN KWIZDA
c. i k. austr. i król. rumuński dostawca nadworny.
Apteka okręgowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

HAY'A

Pierwszy c. k. koncesjonowany i subwencjonowany przez Wys. Ministerstwo

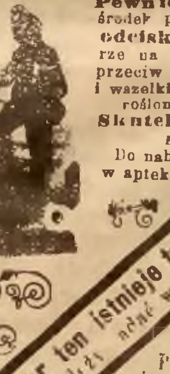
Zakład szczepienia krowianki

Wien, I. Alserstrasse 48.

Rozsyła codziennie świeżą krowiankę,
za przyjmowanie lymfy ręczy się.

Etui z przyborami do szczepienia
1470 po cenach własnych kosztów, 1—2
mniejsze 5 zł., większe 6 zł.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek ręczca się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i Fr. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach** v. Alth, dr. J. W. barber; **w Stryju:** K. Jahr, **w Żurawnie** J. L. v. Tomaszewski.

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczerzu położony

otwartym zostaje dnia 20. maja.

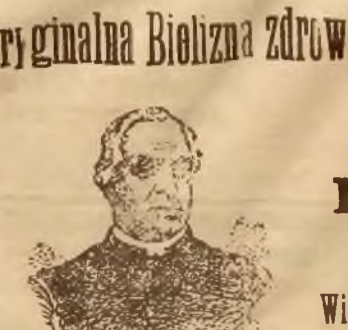
Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po **75** ct. od osoby, wózkiem z Gródka po 40 ct. — **Lekarz zakładu dr. Rieger, radca zdrowia.** — Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe, parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (maser i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość:** Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do zł. 1·20 ct. dziennie. **Pewna liczba mieszkań do opalania.** W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez c. k. starostwa potwierdzone. — **Fiaker zakładowy** po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1417 **Dyrekcja zakładu.**

Prob. Kneippa

oryginalna Bielizna zdrowia z trykotu czystego lnianego.



Znakomita, pot wsiąkająca!

L. Kapferer i Sp.,
Wiedeń, XVII., Ottakringerstrasse Nr. 20.

Składy główne:

Lwów: F. S. Bardasz.
„ Drexler i Syn.
Brody: R. Lenk r.
Drohobycz: Marjan Bałanda.
Jarosław: Otto Förster et Comp.
Jasło: T. W. Brąglewicz.
Kołomyja: Wiktor Sedlaczek.
Przemyśl: Janowski i Strzyżewski.
Sambor: Bukowczyk i Milewski.
Sanok: J. Barański. 983 1—11

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.